

Aresztowanie fałszywego adwokata

wskutek skargi porzuconej żony

Władze sądowo - policyjne dokonały wczoraj niezwykle sensacyjnego aresztowania fałszywego adwokata, oszusta podającego się za aplikanta adwokackiego Jana S.

Przed kilku dniami do prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Warszawie i władz policyjnych zgłosiła się żona rzekomego aplikanta adwokackiego, podającego się często za adwokata i oświadczyła, iż mąż jej posiada wszystkie papiery i dokumenty sfałszowane i że występuje na terenie Warszawy jako adwokat, podejmując się najprzeróżniejszych spraw.

Władze zainteresowały się tą skargą, jednak postanowiono przedewszystkiem zbadać co było

przyczyną, że żona oskarżyła swego męża, znanego na terenie Warszawy, jako aplikanta adwokackiego. Rozpoczęto dochodzenie, którego wyniki były bardzo sensacyjne.

Jak się okazało, w karnawale roku ub. Jan S. podający się za adwokata, poznał na balu w „Domu Akademickim” przy ul. Górnośląskiej młodą studentkę, córkę zamożnych i poważnych w Warszawie rodziców, oświadczył się jej, został przyjęty, i po kilku miesiącach nastąpił ślub obojga młodych. Ojciec panny dał w posagu zięciowi kilkanaście tysięcy złotych, za które kupił mieszkanie na jednej z ulic śródmieścia i założył kancelarię adwokacką.

W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, że Jan S. wyłudził od teścia pieniądze, wyrzucił z domu swą żonę. Żona rzekomego aplikanta i adwokata, nie mogąc zmusić swego męża do przyjęcia jej pod dach, postanowiła zemścić się, udała się więc do władz i zameldowała o grzeszku i oszustwach swego eks-męża.

Władze stwierdziły, iż Jan S. sfałszował wszystkie swe dokumenty. W czasie rewizji przeprowadzonej ubiegłej nocy w jego „kancelarii” znaleziono sfałszowane świadectwo maturalne, wystawione przez szkołę Giżycką, oraz misternie podrobiony dyplom uniwersytecki z ukończenia wydziału prawa, wystawiony na nazwisko — jak wykazały badania — Jerzego S. gdy rzeczywistość imię fałszywego adwokata było Jan. Poza tem znaleziono fałszywe zaświadczenia, legitymację, a m. in. książeczkę wojskową, wystawioną na nazwisko Jana S. szeregowca, a następnie misternie przerobioną na podporucznika.

Fałszywego „mecenasa” osadzono w więzieniu Mokotowskim do dyspozycji władz prokuratorskich, które prowadzą dalsze dochodzenie. Jak stwierdzono, „mecenasa” ponosił szereg osób, powierzających mu swe sprawy do prowadzenia i przyjmujących wiele depozytów na znaczne sumy pieniężne.

Wilki zagryzły dziecko i konia

Wstrząsający wypadek pod Grodnem

GRODNO, 25. 2. (tel. wł.). Na szosie pomiędzy Grodnem i Augustowem jechał sankami gajowy z okolicznych lasów ze swym 9-letnim synem. Nagle z lasu wy padło stado wilków i otoczyło sanki. Gajowy nie tracąc zimnej krwi, schwycił strzelbę, zastrzelił jednego wilka i reszta stada rozbiegła się. Wówczas gajowy zeszedł z sanków, aby zabrać zabitego wilka celem ściągnięcia zeń skóry. Kiedy kładł zabitego wilka na sanki, koń przestraszył się tak bardzo, że poniósł i z san-

kami, na których siedział 9-letni synek gajowego, znikł w lesie. Pa dłuższych poszukiwaniach, które przy pomocy okolicznych włościan przeprowadził, gajowy, znalazł on w gąszczu leśnym sanki a przy nich trupy swego syna i konia. Okazało się, że rozpędzone strzałem gajowego wilki uduły się w ślad sanków, zagnęły przez ramię konia w gąszcz i tam zagryzły i chłopca i konia.

Zdarzenie to wywołało wśród okolicznych włościan wstrząsające wrażenie.

Zacięta walka opryszka z policją

po nieudanym włamaniu do mieszkania kupca w przededniu jego wyjazdu do Palestyny

RÓWNE, 26. 2. Wczoraj wieczór na ul. Poniatowskiego rozległo się kilka strzałów rewolwerowych. Był to fragment niezwykłego włamania do mieszkania Lejby Rejchmana. Rejchman sprzedał w przededniu wyjazdu do Palestyny dom i meble, a uzyskane ze sprzedaży 3.000 zł. przechowywał w mieszkaniu. Pieniądze to postanowili zdobyć bandyci, o których planach dowiedziała się droga poufna policja.

Otrzymałszy ostrzeżenie policja podała dom, w którym mieszka Lejba Rejchman, dyskretnie obserwacji.

Ukryci w ustępie funkcjonariusze policji, zauważyli wczoraj wieczór dwóch osobników, którzy otworzyli drzwi wytrychem, weszli do mieszkania Rejchmana. Gospodarz był w kinie, a w mieszkaniu obecna

była tylko sublokarka Burstein z małym dzieckiem.

W obawie, by Bursteinowa nie padła ofiarą bandytów, policjanci wpadli do mieszkania i zaskoczyli włamywaczy.

Jeden z bandytów wyskoczył z pierwszego piętra na podwórze, drugi zaś uderzwszy „bykiem” policjanta w żołądek, wybiegł z mieszkania.

Rozpoczął się pościg i za bandytami pospłyły się strzały. Jeden z bandytów, 27-letni Jan Arendarczyk ranny w łopatkę, został w ciężkim stanie przewieziony do szpitala żydowskiego, drugi, 24-letni Mikołaj Arendarczyk, brat wymienionego, również wielokrotnie karany, zdołał

zbiec na przedmieście Równego, gdzie w domu swym oczekiwał na policję, siedząc z rewolwerem w ręku przy stole.

Gdy jeden z policjantów w pogoni za nim, pojawił się w drzwiach domu, Arendarczyk podniósł rewolwer i pociągnął za cyngiel. Rewolwer zaciął się jednak i w tym momencie w ciemnym pokoiku zawrzała zacięta walka, w czasie której wszystkie sprzęty zostały połamane.

Dopiero po dłuższej chwili policjanci z pożyrczonymi do krwi przez Arendarczyka rękami, zdołali bandytę obezwładnić i odebrać mu rewolwer, który przed dwoma miesiącami został skradziony st. sierżantowi PKU w Równem, Pietruszce.

Dnia 28 lutego br. o godzinie 9.30

ODBEDZIE SIĘ

Tradycyjny Tłusty Czwartek

KOŁA POLEK

w Salonach Hotelu Europejskiego. Bilety u Pań Gospożyn i przy wejściu.

J. B. Priestley

BOHATER

— Chwileczkę, — powiedział Charlie — zanim zaczniemy o czemkolwiek mówić, powiedz mi, co to za lekarz leczy ciotkę?

— To stary doktor Inverurie, u którego leczylismy się całe życie. Wielki rudy chłop, zapala się łatwo i klnie, jak sto diabłów. Nawymyśla, nalaże, a jak mu się kto sprzeciwi, to potrafi wylać poprostu za drzwi. Klóci się z całym światem: z rządem, radą miejską, z innymi doktorami: nie sobie z nikogo nie robi. Zna całe miasto na wylot, wszystkich jego mieszkańców i według mnie jest najlepszym lekarzem w Slakeby. Ale czemu o to pytasz?

— Chciałbym się z nim poprostu zobaczyć.

— Poco? Czy spowodu matki? To na nie się nie zda. Powie ci to, co nam powtarza oddawna: że powinniśmy wyjechać do sanatorium nad morzem, mieć staranną opiekę i odpowiednie odżywianie, a wtedy może powrócić do zdrowia. Ale wszystkie darmowe miejsca są zajęte, czeka na nie duża kolejka, a resztę miejsc trzeba opłacić. My zaś w tej chwili tak samo możemy nysłać o zapłaceniu sanatorium, jak o podróży na księżyc.

— Wiem o tem, Johnny, — powiedział szybko Charlie.

— Ale trudno było w tej chwili przerwać Johnnyemu: — Staramy się tylko o to, by mogła zjeść parę jajek i napić się trochę mleka... co tu gadać o sanatorium. Mówiłem ci już, Charlie, że przyczyną tej całej choro-

75)

by jest niedożywienie i troski. Mamy niecałe dwa funty tygodniowo, wliczając w to zarobki Madge, które są znacznie mniejsze, niż przypuszczają. Z tego płacimy sześć i pół szylinga tygodniowo za mieszkanie. A węgiel, gaz, jakieś reparacje ubrania, czy obuwia, poza tem ubezpieczenie, to jest kasa pogrzebowa... musimy przecież być przyzwyczajeni pochowani, gdybyśmy nawet przymierali głodem. Odejmię to wszystko od dwu funtów, a zobaczysz, że pozostaje nam koło dwudziestu czterech szylingów na życie i... przyjmiesz. Więc po to, by nam nie brakowało, ona odmawiała sobie wszystkiego. I tak już trwa od lat. Nie zapominaj, że to się nie dzieje od wczoraj. To jest właśnie życie Slakeby i tu masz przyczynę tego, że mama leży tam na górze. Nie zniosła takiego życia.

— Stuchaj, Johnny, — powiedział Charlie, marszcząc czoło — zobacz się z tym lekarzem i powiem mu, że matka twoja musi jechać do sanatorium, że pojedzie.

— Dobrze, ale kto za nią będzie płacił?

— Ja.

Johnny spojrzał na niego zdumiony:

— Ależ nie możesz tego zrobić, Charlie, nie jesteś w stanie, mój mały.

— Gdybym nie był w stanie, nie ofiarowywałbym się z tem. Wierzę, że mogę. Dali mi tam w Londynie dość dużo pieniędzy.

— Dobry z ciebie chłopiec, Charlie.

Na krótką chwilę wyraz twarzy Johna pozbył się gorczy i Charlie miał uczucie, że stoi przed nim jego kuzyn sprzed siedmiu lat.

— Chodźmy teraz do tej pani Crockitt, — powiedział Charlie, — a popołudniu zobacz się z lekarzem.

„Ostatnie słowo” Łypacewicza

Wyrok zapadnie w czwartek

Onegdaj zakończył się wreszcie proces adw. Łypacewicza i to warzyszy. Po sobotnim incydencie, kiedy ani jeden z obrońców nie chciał przemawiać pierwszy, kolejność przemówień została wreszcie ustalona. Pierwszym przemawiał adwokat: Rudziński i Ruff — obrońcy oskarżonego. Zbijali oni tezę oskarżenia, jakoby adwokat miał dopuścić się przestępstw jedynie po to, aby uzyskać pieniądze na zabawy z kobietami lekkich obyczajów. Zdaniem obrońców, zarzuty te odnoszą się mogą jedynie do pozostałych oskarżonych, którzy byli starymi bywalcami spelunki Włodarczykowej na Nowym Świecie. Przechodząc do sprawy depozytu Kantorskiej, obrona twierdziła, że niema tu cech przestępstwa, gdyż Łypacewicz zwrócił co do grosza otrzymane od klientki pieniądze. Powoływali się na to, że Łypacewicz został okradziony w PKO na znaczną sumę, wskutek czego znalazł się w chwilowych trudnościach finansowych i na

pierwsze żądanie klientki nie mógł zwrócić depozytu. Przechodząc następnie do omówienia weksli oraz czeków bez pokrycia, jakie puszczała na konto Łypacewicza paczka jego satelitów, obrońcy twierdzili, że niema tu cech karalnych, a poszkodowani mają jedynie akcję cywilną. Gdyby bowiem sprawy niewykupionych weksli i czeków traktować rygorystycznie, zabrakłoby miejsca w więzieniach dla prawdziwych przestępców.

Skończył przemawiać obrońcy po pozostałych oskarżonych, którzy winę starali się przerzucić na Łypacewicza. Zdaniem ich, skoro Łypacewicz dobrowolnie wydawał swoje weksle i cheki, nie dziwnego, że były one brane do dyskonta, tembardziej, że oskarżonym chodzilo tylko o zarobek. Większość z nich sądziła, że w razie trudności finansowych Łypacewiczowi przyjdzie z pomocą ojciec, który pokryje za niego zobowiązania.

Po przemówieniach stron, sąd

udzielił ostatniego słowa oskarżonemu. Adw. Łypacewicz głosem cichym oświadczył, że nie prosi o względy dla siebie, lecz pragnąłby, aby sąd ferując wyrok miał na uwadze żonę oraz jego dziecko, którzy nie są winni. Krótkie swoje przemówienie Łypacewicz zakończył następującym zwrotem:

— Wiem tylko jedno w tej całej sprawie, że gdybym w tej chwili znalazł się na ulicy w Warszawie i spotkał kogoś ze znajomych, nie śmiałbym podejść do niego i podać mu rękę.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w czwartek w godzinach południowych.

Mecz Warszawa-Berlin

przyniósł na czysto przeszło 2.500 złotych

Pięściarstwo jest w stolicy bardzo popularnym sportem. W związku z tem ciekawe imprezy bokserkie są wcale intratne. Naprzykład ostatni mecz międzyimiowy reprezentacji Warszawy i Berlina przyniósł dochodu brutto około 7.000 zł.

Odcinając koszt sprawozdania i utrzymania drużyny berlińskiej oraz inne wydatki, Warszawski Okręgowy Związek Bokserki zarobił na czysto 2.500 zł.

Saneczkarские mistrzostwa Polski

W Krynicy zakończono wczoraj za wody saneczkarские mistrzostwa Polski.

W jedynkach panów mistrzostwo Polski zdobył Maks Enker (Makabi Krynica), który uzyskał w czterech zjazdach ogólny czas 7:01,8, drugim miejscem podzielił się Gębał (Ochotnicza Straż Pożarna, Krynica) i Witkowski (KTH) w jednakowym cz. 7:02,8.

Następne miejsca zajęli: 3) Posseld (HDW, Czechosłowacja), 4) Piechoła, 5) Dziączko (oba z KTH), 6) Kawa (Zw. strzelecki), 7) Rączkiewicz, 8) Piechura (oba z KTH), 9) Sala, (Zw. rzeźwistów) i 10) Maurer (Zw. strzelecki).

Wśród pań mistrzostwo Polski zdobyła ponownie Enkierówna (Makabi Krynica) w cz. 7:45,7. Na drugim miejscu znalazła się Mgaczówna (KTH) w czasie 8:04,5.

Nasi tenisiści w Monte Carlo

Wczoraj rozpoczął się w Monte Carlo międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem naszych tenisistów. Do Monte Carlo przyjechali: Beaulieu, Hebd, Tarlowski i Witman, z Portugalii zaś przyjechał Tłoczyński. W ten sposób cała nasza czwórka znalazła się razem.

Losowanie dało następujące wyniki: Hebd gra w pierwszej rundzie z Rado (Włochy), Tarlowski z Palmierim (Włochy), Witman z Boussem (Francja), a Tłoczyński z Legey'em (Francja).

Ziin organizuje mecz Polska-Czechosłowacja

Najbliższy mecz Polski w boksie o puchar środkowej Europy, odbędzie się z Czechosłowacją. Wiadome jest, że stolica Czechosłowacji, Praga, nie interesuje się na tyle boksem, aby opłacało się przeprowadzić ten mecz w Pradze.

Dotychczas mówiono o Brnie Morawskim jako o terenie meczu Polska — Czechosłowacja. Jak się okazało jednak mecz ten odbędzie się w Zlinie. W sprawie tej czechosłowacki związek bokserki porozumiał się już z miejscowym okręgiem.

Gram zwyciężcą w Beaulieu

Finalowe spotkanie międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu pomiędzy Niemcami, Crammem, trzecią raketą świata, a Włochem Palmierim, zakończyło się łatwym stosunkowo zwycięstwem Niemca w stosunku 6:2, 6:4, 6:2.

W dalszych rozgrywkach w handikapie, Witman odniósł dwa zwycięstwa, bijąc Gaillarda 6:3, 6:4 i Medcina 6:3, 6:4. Tarlowski przegrał z tym ostatnim 2:6, 5:6.

Świetna forma Amerykanów

W nowojorskiej hali Madison Square Garden odbyły się zawody lekkoatletyczne, które dały w wyniku prawdziwą powódź rekordów światowych. Padło bowiem aż pięć nowych rekordów.

W skoku w dal Owen osiągnął 7,85 m., wygrał on również 60 m. w czasie 6,6 sek. Na 1500 m. Gleen Cunningham uzyskał czas 3:50,5. Wszystkie te czasy lepsze są od rekordów światowych. Nowe rekordy padły również w chodzie na 1500 m. i w rzucaniu ciężarów.

Zwycięstwo Andersena w biegu zjazdowym

Tragiczny wypadek Tokarza z lwowskiego „Sokoła”

Onegdaj w ramach międzynarodowych mistrzostw narciarskich Polski w Zakopanem odbył się na Hali Goryczkowej bieg pań i panów. Trasa uległa skróceniu ze względu na silny wiatr. W konkurencji męskiej długość trasy wynosiła około 2 km. przy różnicy wzniesienia około 400 m a dla pań około jednego km.

W czasie biegu zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł zawodnik lwowskiego „Sokoła” Adam Tokarz. W czasie zjazdu Tokarz wpadł na drzewo tak nieszczęśliwie, że doznał złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu. Tokarza odwieziono do szpitala w Zakopanem, gdzie walczy on ze śmiercią.

Onegdajse zawody rozpoczęły się biegiem zjazdowym pań. Z 19-tu zgłoszonych zawodniczek, stanęło na starcie 9, przyczem wszystkie ukończyły bieg. Zwycięstwo odniosła Staszek - Polankówna, (Sokół — Zakopane) w czasie 2:30, na drugim miejscu przybyła Stopkówna w cz. 2:43,5, 3 — Marusarzówna 2:56,5, 4 — Bednarzówna 3:21 (wszystkie z S. N. P. T. T.), 5 — Gajduszek (Bielsko) 4:25,5.

Bieg panów podobnie, jak i bieg

pań wykazał gremjalne wycofanie się z konkurencji, bowiem w biegu zjazdowym panów ze 133 zgłoszonych stanęło na starcie zaledwie 60-ciu z których bieg ukończyło 55. Bieg ten odbył się w konkurencji właściwie tylko krajowej, gdyż z zagranicznych narciarzy startował tylko jeden Norweg Andersen. On też zwyciężył bezkonkurencyjnie w cz. 2:18. Na drugim miejscu znalazł się Weinchen (Wintersportklub Bielsko) 2:22, 3 — Rajski (Wista) 2:55,5, 4 — Zając (SNPTT) 2:29,5, 5 — Jabłoński, 6 — Chojniesz, 7 — Kurpiel — Łękański, 8 — Orlewicz, 9 — Lorek, 10 — Władysław Czech.

Z ważniejszych zawodników zakopiańskich Łuszczek zajął dopiero 29-e miejsce, a Gabryć 30-te. Nie wziął udziału w biegu Bronisław Czech, który jest jeszcze chory. Zdyskwalifikowano Stanisława Marusarza, który na polowie trasy zgubił nartę i bieg ukończył na cudzej nartce.

Wczoraj odbył się na Hali Kondratowej slalom, jako dalszy ciąg kombinacji alpejskiej. Do konkurencji tej zakwalifikowało się 9 zawodniczek i 25 pierwszych zawodników.

Gdzie odbędą się igrzyska w 1940 r.?

Kongres w Oslo obraduje

Onegdaj w Oslo odbyło się w wielkiej auli uniwersytetu uroczyste otwarcie Międzynarodowego Kongresu Olimpijskiego. Na otwarciu obecny był król norwesk, członekowie rządu, dyplomaci i t. d. W kongresie biorą udział przedstawiciele 24-ch państw.

Głównym punktem obrad kongresu jest kwestia terenu igrzysk olimpijskich w 1940 roku. Decyzja w tej sprawie zapadnie dziś lub jutro. Jak już o tem szeroko pisaliśmy, najpoważniejszymi kandydatami na organizację igrzysk są: Japonia, Włochy i Finlandia. Przedstawiciele Włoch po twierdzeniu na Kongresie, że zgadzają się na wycofanie kandydatury Rzymu pod warunkiem przyznania Włochom organizacji igrzysk w 1944 roku. W Finlandii mają nadzieję, że wybór kongresu padnie na Helsinki. Rząd fiński uchwalił 10 milionów marek fińskich na koszty urządzenia olimpiady w razie przyznania Finlandji organizacji igrzysk w 1940 roku.

Przed kongresem stoi trudny wybór. Każde z państw posiada bowiem poważne kwalifikacje i argumenty na organizację igrzysk. Poważnym argumentem Japonii jest gotowość pokrycia kosztów przejazdu około 1000 zawodników na teren igrzysk olimpijskich w Tokio. Również i Lozanna ma pretensję do organizacji igrzysk, a jako najpoważniejszy argument wysuwa ona jubileusz 50-lecia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Jeśli już mowa o igrzyskach olimpijskich, warto podkreślić stanowisko rządu belgijskiego, który postanowił nie udzielić związku sportowemu żadnych subsydiów na koszt wysłania ekspedycji olimpijskiej do Berlina. Rząd belgijski jest zdania, że odpowiednią sumę można zebrać przez opodatkowanie sportowców, względnie przez podwyższenie cen biletów na zawody sportowe.

Pani Crockitt była to mała, trzęsąca się kobietka, czyściutka, schludna i ogromnie dumna ze swego mieszkania. Charlie nie zdążył jeszcze być w jej domu pięciu minut, kiedy już mu powiedziała, że potrafiła „utrzymać dom”. Robiła temi przechwałkami wrażenie wodza, który oswobodził wreszcie długo oblegane miasto, i w istocie jej losy były do niego podobne.

Mąż jej był mechanikiem w jednej z wielkich stoczni tego miasta i chociaż zasnął już za życia bezrobocia i biedy, to jednak umarł, zanim jeszcze miasto pogryzło się w tak okropnej otchłani. Wdowa pocieszała się tem nieraz, patrząc ze wzruszeniem na powiększoną fotografię nieboszczyka, który wyglądał na niej jak olbrzymie wasy, wybijające się z morza mgły. Dwie zamężne córki wdowy mieszkaly w sześciuśmiu okolicy kraju. Mogła w każdej chwili wyjechać stąd i zamieszkać u którejś z nich, ale czuła, że dzięki pamięci pana Crockitta, swojej własnej dumie i swemu synowi Harry'emu, temu co to nie miał spodni, utrzymała ten dom. Miała więc z czego być dumna, gdyż w dodatku utrzymywała siebie i rodzinę za marnych kilka szylingów tygodniowo. Drugą jej pasją była herbata, lubiła powtarzać:

— Wolalabym, żeby pan mnie zastrzelił, niż żeby mi nie miała mojej filiżanki herbaty.

Te słowa nadawały odcień dramatyczny opowieści o mieszkaniu przy Fishnetstreet 37.

Była zachwycona tem, że otrzymała na kilka dni lokatora: Charlie wynajął pokój tylko z pierwszym śniadaniem, gdyż chciał pod pretekstem jadać u wujka, wspaniałych ich pieniędzy, lub produktami

(D. c. n.).